

Od autora: Z tekstu usunięto wszelkie wzmianki dotyczące Biblii.

Ten odcinek mojej teorii będzie dość długi, ponieważ omówię w nim sprawy wagi najwyższej. Chcę odpowiedzieć na pytanie, co to jest prawo, jak się je stosuje i jak powinno się je stosować. Dla rozluźnienia atmosfery zacznę jednak od zabawy lingwistycznej.

Słowo "prawo" ma wiele znaczeń, jeśli użyć je w odpowiednim związku frazeologicznym. Najbardziej niewinnie brzmi, gdy pytamy o drogę lub opisujemy jakiś krajobraz. Ale i tu są pułapki.

Uszkodzenie mojego mózgu sprawia, że, nie gubiąc drogi, nieprawidłowo nazywam kierunki. Gdyby tylko na tym się kończyło, można byłoby nie zwracać na to uwagi- ostatecznie po kiego grzyba mam mieć własny samochód w DPS-ie? Dla mnie liczą się inne wartości niż chęć posiadania, która ponoć cechuje ludzi "normalnych". Niestety na tym się nie kończy. Bardzo często ubieram odzież "przód do tyłu" lub na lewą stronę, przez co podobno wyglądam nieakceptowalnie. Jakoś nie mogę sobie z tym problemem poradzić, gdyż, logicznie rzecz biorąc, to kwestia umowna, która strona jest która. Zresztą przyzwyczajenie, będące drugą naturą człowieka, nierzadko przybiera postać groteski. Dotyczy ono rzeczy tak błahej, jak przymierzanie butów. Uwierzcie mi, Czytelnicy, że gdybym poprosił najpierw o przymierzenie lewego buta, wzbudziłbym w sklepie sensację. A przecież zdarza się, że lewy but pasuje, a prawy nie(i vice versa).

Drugą sprawą wykluczającą mnie z grona "szablonowców" jest moja leworęczność. Rzecz ta była niejednokrotnie przedmiotem zdziwienia innych ludzi. Nie mogę tego zrozumieć. Czy, zamiast koncentrować się na sprawach nieistotnych, nie byłoby lepiej umieć wyrażać samego siebie? Bez odczytania w dziełach Prusa, Herberta, Baczyńskiego, znajomości muzyki klasycznej i współczesnej, plakatu i malarstwa praworęczność będzie tylko podstawową cechą gatunkową *Sapiens nominative*- taką samą jak niebieskie płatki bodziszka łąkowego. Nawet bodziszek często się przeciw temu buntuje białym kolorem kwiatów, a od nas powinno się przecież wymagać jeszcze więcej...

Jestem po OBIEKTYWNEJ stronie mocy- ani prawej, ani lewej. Gromadzę wiedzę nie po to, by się nią popisywać, lecz po to, by ją twórczo przetwarzać, czyli w rzeczywistości odrzucać. Dla mnie jest też ważne, by być człowiekiem PRAWYM o poglądach LEWICOWYCH, czyli takim, by wszyscy mnie szanowali i abym szanował wszystkich innych.

No to teraz czas na prawo *sensu stricto*.

Prawo dotyczy KAŻDEGO ORGANIZMU ŻYWEGO BEZ WYJĄTKU. Powstało wtedy, gdy zaczęło się życie, czyli nie wiadomo kiedy, bo nie wiem, kiedy i jak zaczęło się życie. Filozoficzne dyrdymały, które do niczego nie prowadzą, są zresztą sprzeczne z teorią TU opierającą się na widzialnych kon-. Spróbujmy więc rozpatrzyć to zagadnienie na konkretnych przykładach.

Napisałem to zupełnie świadomie w oparciu o obserwacje przyrody. Jej prawo nie tylko zezwala, ale wręcz ZOBOWIĄZUJE do oszustw! Karze ona za ZANIECHANIE oszukańczej działalności- i to karą najwyższą.

Oszustwa przyrodnicze naukowcy nazywają mimikrą lub mimetyzmem, chcąc za wszelką cenę ukryć przed przeciętnym zjadaczem chleba piękno i niezwykłość TEGO RODZAJU SZTUKI. Ja jednak nie należę do tych, co dają się nabrać na plewy. Zbyt dużo już widziałem- najwięcej w Mogilnie, ale też podczas moich wypraw z kolegą.

Na Jodłowej Górze, w czerwcu, gdy jeszcze grzybów jest stosunkowo niewiele, mam okazję podziwiać popisy słonecznic- motyli z rodziny sówkowatych. Ich żółty kolor spełnia jednak nie tylko rolę imitatora promieni słonecznych. Nawet w szczytowym okresie Wybujału nietrudno w lesie o pożółkłe liście, w dodatku utrzymujące się na drzewach. "Winny" tego stanu rzeczy jest zarówno indywidualizm poszczególnych drzew, jak i choroby, które je trapią. Jednakże tylko jeden gatunek motyla potrafi z tego skorzystać tak, że nie wypatrzy go żaden drapieżnik. To należąca również do sówkowatych rolnica *Detolte bankiana*. Motyl ten charakteryzuje zygzakowata, ciemna przepaska biegnąca przez sam środek skrzydeł, co upodabnia go do pnia drzewa połyskującego w słońcu.

Udawanie kogoś (czegoś), kim(czym) się nie jest w celach obronnych to jednak jedna strona medalu. Do tej pory nie istnieje przecież naukowa nazwa zjawiska odwrotnego! Kto by pomyślał, że jeden z mniejszych, lecz ładniejszych chrząszczy- lazurowy strzel bombardier, sprawiający wrażenie ociężałego, jest wyrafinowanym oszustem! Jego pozorne lenistwo i przebywanie na otwartych przestrzeniach to wręcz zachęta dla drapieżników na ucztę. Nie wiedzą jednak, biedne, że za chwilę same staną się ofiarami- niezależnie od swojej wielkości. Piękny, niebieski odwłok strzela wypełniony jest bowiem stężonym kwasem...

Na początku poznawania przeze mnie przyrody, jakieś trzydzieści lat temu, zafascynowany chrząszczami z rodziny biegaczowatych, padłem ich ofiarą. Dlatego przestrzegam- NIE PRÓBUJECIE BRAĆ ICH DO RĘKI! Potrafią naprawdę boleśnie ukąsić, a ból po ukąszeniu jest większy niż po użądleniu osy. Dlatego nigdy nie próbowałem zabaw ze strzelem- zaufałem podręcznikom i byłem mądry po szkodzie.

Oszustwo w prawie stanowionym często utożsamiane jest ze złodziejstwem. Niesłusznie! Moje obserwacje jasno przecież wykazują, że oszuści KIERUJĄ SIĘ ZASADAMI. Są to zasady niezmiennie, które mają jeden cel- przetrwanie, a nie zabór mienia. Nie da się zabrać czegoś, co jest CZĄSTKĄ TWOJEGO ŚWIATA, w którym istniejesz, rozumiesz go i szanujesz...

Tylko w tym jednym miejscu darwinizm się broni. W miejscu mimikry, mimetyzmu i nienazwanej ich odwrotności. Ale jak piękne i tajemnicze są te zjawiska! I jak potrafią wyćwiczyć ludzki umysł! Weźmy pierwszy lepszy przykład z mojego podwórka- podgrzybka złotawego. Spróbujcie zbierać go w ciemnym lesie, pokrytym zbutwiałymi liśćmi. Trudne, co? A co powiecie na siedzącego na kwiecie zacioska grzybkoczułkiego, na którego od spodu czyha drapieżny kwietnik? Nie potrafię jakoś uwierzyć w fakt, że zacioszek niczego nie podejrzewa i że z ciemną mimikrą czuje się bezpieczny. On też, oprócz swojej mimikry, musi dodatkowo się zabezpieczyć. Skoro umiał odlecieć na czas, znaczy to, że z kwietnikiem prowadzi wyrafinowaną grę UMYSŁOWĄ!

Oszustwa w świecie przyrody i oszustwa w naszym świecie łączy tylko to, że ich konsekwencje bywają dramatyczne. Jednakże w świecie przyrody oszustwa cechuje przewidywalność i konieczność ich stosowania, a więc... ich UCZCIWOŚĆ! Natomiast w naszym świecie oszuści NIE MUSZĄ BYĆ

OSZUSTAMI, bo bez nich mogą żyć. Ludzcy oszuści tylko pokazują dramatyczną prawdę o nas samych i naszym sposobie myślenia.

Trudno się więc dziwić, że prawo jednych oszustów karze, a drugich nagradza. Nagradza reklamarzy(każda reklama to oszustwo, a to, co dobre, reklamy nie wymaga) oraz sterujących procesami wyborczymi(bo sami stanowią prawo). Nie są tolerowani jedynie oszuści "drobnoskalowi". Ja przeciw takiej niesprawiedliwości protestuję!

Zresztą i sami oszuści mają tego serdecznie dość. Tu już nawet nie chodzi tylko o prawny chaos. Łatwość, z jaką ludzie dają się oszukiwać stale na to samo, po prostu ich nudzi. Tę kategorię *Sapiensów* pociąga ryzyko i niebanalność, dlatego nie mieliby nic przeciwko przeprogramowaniu najprymitywniejszych mózgów czy też "odtłumieniu" *Sapiens nominative*.

Jestem roztrzepany, często chodzę z głową w chmurach. To źle, ale nie w literaturze, która ma zaskakiwać czymś nowym i oryginalnym. Gdybym pisał ten rozdział w porządku chronologicznym, zacząłbym od pojęcia prawa uniwersalnego, co byłoby nudne. Zrobię to jednak właśnie teraz dla wzmocnienia efektu zaskoczenia po opisanu mechanizmu oszustwa.

Prawo uniwersalne powstało na gruncie uniwersalnej ekonomii- takiej "wolnościowej" w skali makro, z wyzerowanym, zbilansowanym budżetem. Budżet ten wykreowała bezpośrednio atmosfera, lecz w oparciu o RÓŻNE CZASY NA TEJ SAMEJ PLANECIE(mowa o Ziemi, którą każdy zna, lecz możliwe, że dotyczy to też innych planet). Celem tego budżetu i prawa z nim związanego jest danie równych szans wszystkim gatunkom. Prawo uniwersalne, oparte o uniwersalny budżet, wyraźnie odróżnia oszustwo od złodziejstwa oraz zabójstwo od ZABIJANIA. Zabójstwo dokonywane jest dla przyjemności, uśmiercanie zaś- Z KONIECZNOŚCI. Dlatego właśnie prawo to ostro piętnuje zachowanie kota, który dla poprawy samopoczucia zabija mysz "na raty", natomiast nie potępia natychmiastowego uśmiercenia przez niego myszy dla zaspokojenia głodu.

Oczywiście na Ziemi muszą istnieć organizmy zdolne do egzekwowania tego prawa. Takie, które nie są zależne od kaprysów atmosfery, gwiżdżą na istnienie czasu kołowego, liniowego i każdego innego. Takie, które nie boją się nikogo i niczego, słuchając tylko samych siebie. Takie, które, kiedy trzeba, dyktują prawo innym organizmom. Takie, które tworzą i obalają różne cywilizacje.

Organizmami tymi są TRAWY. W zależności od gatunku lub osobowości przedstawicielki tychże tworzą prawa bardziej lub mniej lokalne. I tak trzcinnik lancetowaty(w mniejszym stopniu kłosownica pierzasta) "ustala" stosunki między brzoźami i osikami a różnymi gatunkami koźlaków. To wiechliny "zarządzają" łąkowymi kwiatami, decydując o barwności łąki, a owsice dokładnie odwrotnie- blokują lub ograniczają proces zapylania kwiatów przez ich bezczelne rugowanie z łąki, co naukowcy ładnie nazywają SUKCESJĄ. Istnieją też trawy rzadkie, na przykład wiechlina Chaixa w Lesie Bronowickim, które z racji swojej rzadkości po prostu nic nie mogą zrobić i służą tylko za ozdobę.

Jednak największą rolę prawotwórczą odegrały zboża. To kilkanaście szczególnych gatunków traw, bez których w ogóle nie powstałaby ludzkość. Myślę, że oficjalne prawo stanowione powstało, gdy udomowiono te gatunki.

Dopiero dziś, po pięćdziesiątce, mogę o sobie powiedzieć, że zaczynam zasługiwać na swój literacki pseudonim "Trawa". Przecież tak jak trawy podnoszę się, gdy mnie koszą. A tych żniw było już naprawdę wiele. Nie tworzę wprawdzie prawa, ale jestem świadomy, że MAM PRAWA. Tu jednak też niedaleko mi do traw, które, dzięki swoim doświadczeniom, dają prawa innym, by ich upodmiotowić.

Jednakże nie wszędzie obowiązują prawa tworzone przez trawy. W lasach sosnowych, jodłowych oraz częściowo dębowych, gdzie traw brak, prawodawczyniami są mrówki. Ich kopce, osiągające imponujące rozmiary, to typowe ośrodki decyzyjne, w których decyduje się przyszłość lasów. Niestety- w przeciwieństwie do traw mrówki przyczyniają się do zachwiania równowagi biologicznej, gdyż słabość do mszyc przesłania im zdrowy rozsądek. Prawo stanowione przez mrówki-egoistki posiada więc typowo ludzkie cechy: promuje chciwość, uznaniowość, ale też zdyscyplinowanie.

Stuprocentowe, ludzkie prawo stanowione wynika z faktu, że ekonomia przyrody i ekonomia człowieka to dwa kompletnie różne światy. Ekonomia przyrody, "wolnościowa" w skali makro, dąży do równowagi międzygatunkowej. Dlatego żaden gatunek nie ma przywilejów, wszystkie o wszystko jednakowo wal-, a podział na ofiary i prześladowców jest czysto umowny. Mimo to (a może właśnie dlatego) w świecie tym istnieją czyste uczucia, pozbawione jakichkolwiek światłocieni- jeśli pies kocha kota, a kot kocha mysz- można być pewnym, że jest to miłość aż po grób. Dotyczy to także miłości braterskiej(siostrzanej)wewnątrzgatunkowej- nie zapominajmy, że ta ekonomia i prawo chroni wolność wyboru jednostek!

Ludzkie prawo stanowione wynika z faktu, że człowiek na Ziemi panuje nad przyrodą. Jego dominacja zaczęła się, gdy porzucił myśliwsko- zbieracki tryb życia i zajął się hodowlą. Ale nie wszystkie gatunki *Sapiens* zrobiły to od razu. Niektóre z nich robią to z powodzeniem do dziś, jednakże są to gatunki rzadkie i żyjące w niedostępnych rejonach świata.

Skutkiem " hodowlanego" przełomu było odrzucenie ekonomii wolności na rzecz wolnego rynku. Najpierw pojawił się barter(krowa za konia), później pieniądz. W tej sytuacji zaczęły powstawać grupy sprzecznych interesów, co doprowadziło do wojen ekonomicznych. Jednak wszystko to jest i tak niczym w porównaniu z przełomem psychologicznym- człowiek z istoty stadnej przekształcił się w istotę HIERARCHICZNĄ, o wybujałym ego.

Od tego momentu pojawiło się nieznane w przyrodzie pojęcie WŁASNOŚCI INDYWIDUALNEJ. Wkrótce okazało się, że całe prawo krąży wokół tego pojęcia! Przestały się liczyć tak cenione w naturze wartości jak pomysłowość(patrz poprzedni rozdział), równość szans na starcie, zaufanie do raz ustalonych zasad. Zastąpiła je wyłącznie TROSKA O MAJĄTEK. Straszna rzeczą okazały się testamenty. Tak naprawdę to one są w dzisiejszych czasach źródłem zła. Niektórzy dostają spadek nie za zasługi, ale dlatego, że podobno "im się należy i już".

Czy jest jeszcze możliwe odwrócenie obecnego stanu rzeczy? Mam dziwne wrażenie, że pomoże nam w tym dalszy rozwój techniki. Postępująca robotyzacja, prowadząca do totalnego zaniku zawodów, będzie skutkować ZANIKIEM PIENIĄDZA JAKO MIERNIKA WSZYSTKIEGO. Tak- "wolnościowcom", uważającym, że posiadli wszystkie rozumy, jakoś to chyba umknęło uwadze. NIE BĘDZIE PIENIĄDZA-NIE BĘDZIE STANOWIONEGO PRAWA faworyzującego klasy posiadające, bo nie będzie już obiektów do wyzysku!

Dawno temu, gdy ukazała się moja debiutancka książka pt. "Wołanie do genu", sprawy te jeszcze tak nie wyglądały i przyglądałem się im z trwogą. Oto mój wiersz z tego tomiku:

Terytorializm

Ewolucja przemierzając historię

straszenie się nudziła

Nie miała bowiem pomysłów na ulepszenie

swych dzieł

Wreszcie wyparła się własnych dzieci

jak malarz, który w artystycznym szale

próbuję ulepszyć doskonałe

Porozrzucała geny po podłodze Ziemi

Cóż za kosztowna histeria!

Dotąd dzikowi nie wadziło, gdy motyl

latał nad nim

Obecnie dzik jest dzikusem

a motyl, usiłując wlecieć do lasu

widzi tabliczkę z napisem:

"Własność prywatna- wstęp wzbroniony!"

□

Jeszcze samce i samice *Sapiens nobilis* śpią spokojnie. Jeszcze wyzysk trwa w najlepsze. Jeszcze roszczeniowcy żądają majątku. Ale strzeżcie się! Nowa era już puka do bram. Komu za 50 lat sprzedacie drzewo z waszych lasów? Robotom?

Roboty nauczą was człowieczeństwa!

□

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 01.10.2017 12:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.